N^er 62. Kraków, Sobota 15 Marca 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct
„ „ niemieckiem	28 złr	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp Rejchman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 14 marca

Dymisya Tiszy i całego gabinetu węgierskiego została już przez Cesarza przyjętą. Tisza zawiadomił o tem wczoraj Izbę deputowanych, zaznaczywszy, iż ustąpienie jego spowodowane zostało wyłącznie zajętem przez niego stanowiskiem w sprawie ustawy o swojszczyźnie. Urzędowa nominacya hr. Szaparego prezesem ministrów nastąpi prawdopodobnie dziś, gdyż w Węgrzech bywa najprzód mianowany szef gabinetu, podczas gdy nominacya innych ministrów następuje dopiero na jego wniosek. Skład nowego gabinetu jest jednak już dziś znany. A mianowicie: prezesem ministrów i kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych zostaje hr. Juliusz Szapary, ministrem skarbu Aleksander Weckerle, sprawiedliwości Dezydery Szilagyi, handlu Gabryel Barosz, oświaty hr. Albin Csaky, obrony krajowej baron Fejervary, rolnictwa hr. Andrzej Bethlen, ministrem domu królewskiego baron Bela Orczy, a ministrem dla Kroacyi Emeryk Josipowicz. Nowy gabinet przedstawi się w niedzielę klubowi partyi liberalnej, a w poniedziałek parlamentowi.

Hamburger Nachrichten donoszą, że konferencye cesarza z ks. Bismarckiem nie miały na celu podziału obecnej władzy kanclerza na kilka ministerstw Rzeszy, jak to mylnie głoszono, ale obmyślenie stanowiska, jakie rządowi wobec nowego parlamentu zająć wypadnie.

Stanowisko to skreślają *Hamb. Nachr.*, będące, jak wiadomo, organem narodowo-liberałów, widocznie nieco tendencyjnie: „Chociaż na konferencyi tej naradzano się także względem wniosków, jakie nowemu parlamentowi mają być przedłożone, nie postanowiono dotąd jeszcze nic względem ustawy przeciw socyalistom, rząd bowiem chce się pierw przekonać, jak daleko z nowym parlamentem zajść będzie można.“

Wobec wieści, że ze sfer rządowych wystosowano do Schorlemera prośbę, aby mandat przyjął i stanął na czele swego odłamu centrum (złożonego z kilku arystokratów katolików) powiadają *Hamb. Nachr.*, że uczyniono to tylko ustnie przez jednego z przyjaciół jego i dodaje: „Wymierzonem to było wprost przeciw Windthorstowi, bo mniemają, że dopóki centrum zostaje pod jego wodzą, nie można z niem zawierać żadnych kompromisów, już z samego względu na związane z Niemcami Włochy.“

Do kompromisu z centrum a nawet i z innemi drobniejszemi frakcyami parlamentu, głosującemi zwykle z centrum, nie okazuje natomiast *Nordd. Allg. Ztg* najmniejszego wstrętu. Na uwagę bowiem *Voss. Ztg*, że próżno marzyć o koalicyi konserwatystów z centrum, koalicya taka bowiem nie zyskałaby nigdy większości w parlamencie, odpowiada organ kanclerski w te słowa: „Liczba konserwatywnych wynosi 71, członków centrum 108, razem 179, a z Welfami, Polakami, Duńczykami i Alzatczykami 217. Jeśli zaś *Voss. Ztg* pociesza się nadto przypuszczeniem, że większa część konserwatystów nie będzie się chciała łączyć z centrum, dowodzi to jedynie, że niema śmiałości spojrzeć jasno w przyszłość?“

O ile *Nordd. Allg. Ztg* jest szczerą w okazywaniu gotowości do podania ręki stronnictwu centrum i frakcyom, które z niem dotąd trzymały, to rzecz inna, jest jednak rzeczą dość widoczną, że się poważnie rozlicza z wolą ludu, okazaną w rezultacie tegorocznych wyborów.

Sejm pruski zajmował się w środę wnioskiem Polaków o przywrócenie w szkołach okolic polskich nauki religii w języku polskim. X. Dr Stablewski stawał dzielnie w obronie wniosku i wykazywał zgubność skutków nauczania religii w języku niemieckim na religijność i moralność katolickich polskich dzieci. Minister spraw duchownych Gossler odpowiadał na to zwykłemi wybiegami, jakoby mowca poprzedni twierdzeń swych niczem nie udowodnił i jakoby do niego na drodze urzędowej nie nadchodziły żadne skargi na przytaczane przez X. Stablewskiego nadużycia. W końcu oświadczył, że dopóki on będzie ministrem, pozostać musi przy rozporządzeniu z r. 1887, mocą którego nauka religii udzielać się ma uczniom polskim w języku polskim jedynie w trzech niższych klasach. Wobec składu sejmu pruskiego, wybranego jeszcze w czasach rozkwitu zasad kartelowych, wniosek Polaków musiał oczywiście upaść, ponowionym jednak zostanie, jeśli przyszłe wybory wydadzą pomyślniejszy rezultat, a spodziewane skutki obrad parlamentu sprowadzą znośniejsze stosunki.

Kreuz Ztg donosi, na podstawie rozmów z wpływowymi członkami stronnictwa socyalno-demokratycznego w parlamencie niemieckim, że stronnictwo to nie będzie się zachowywać wobec wniosków, opartych na reskryptach cesarskich, tak, jak w sprawie ubezpieczeń robotników, które odrzucało dlatego, iż nie poczytywało ich za wystarczające. Dziś wnosić będzie poprawki, mianowicie poprawkę, domagającą się ustanowienia normalnej ilości godzin dnia pracy, ale jeśli ich przeprowadzić nie zdoła, zadowolni się tymczasem i tem, co chwilowo dają, i głosować będzie za ustawą. — Zresztą przyznali ci, których interpelował sprawozdawca *Kreuz Ztg*, że dążności swe dalej posuwać będą, bo ich cały obecny ustrój społeczny nie zadawalnia.

Jutro ma się zebrać w Berlinie konferencya w sprawie robotniczej.

Fakt, że Ojca św. proszono o wysłanie reprezentanta swego na konferencyę, stwierdzają świeże wiadomości nadchodzące z Rzymu. Ojciec św. odmówił jednak po pewnym namyśle udziału w konferencyi, nie dlatego — jak utrzymuje jedna z wersyj — że w konferencyi zasiadać będą reprezentanci włoscy, z którymi Kurya rzymska wspólnie działać nie może, ale dlatego, że się wahano oddać przewodnictwo w naradach reprezentantowi Papieża, a Stolica św. może na konferencyach zajmować jedynie stanowisko, odpowiadające jej godności. Tak brzmią ostatnie telegramy z Rzymu, za których prawdziwość nie przyjmujemy jednak na siebie żadnej odpowiedzialności.

Doniosłe oświadczenie, złożone przez kardynała Schönborna w komisyi szkolnej Izby panów w imieniu całego episkopatu, a podane wczoraj w całości w naszym dzienniku, jest naturalnie przedmiotem wszechstronnej dyskusyi publicystycznej. Dzienniki liberalne uderzyły na alarm. W deklaracyi biskupów upatrują zamiar zupełnego zburzenia ustaw szkolnych i utworzenia szkoły wyznaniowej pod kościelnym kierunkiem i kościelnym nadzorem. Organa czeskie, a szczególnie młodoczeskie, które żądania biskupów nazywają „średniowiecznemi,“ podnoszą znowu, iż w oświadczeniu niema słówka o autonomicznym ustroju szkół. Zapominają jednak, że oświadczenie to złożone zostało nie przez pewną, że tak powiemy, polityczną grupę członków Izby panów, ale w imieniu episkopatu, a przeto nie jest to enuncyacya w ścisłem tego słowa znaczeniu polityczna, lecz kościelna. Mając zaś ten charakter, zaznaczony wyraźnie i z naciskiem przez kardynała Schönborna, pomija ona względy taktyki parlamentarnej, a staje wyłącznie na stanowisku kościelnem. Jeżeli zaś episkopat uznał obecną chwilę za właściwą do wystąpienia z zasadniczą deklaracyą szkolną, jeżeli zdecydował się na jasne i kategoryczne określenie żądań Kościoła, bez względu na sytuacyę polityczną i parlamentarną, to przyznać musimy, iż innego oświadczenia złożyć nie mógł, lecz owszem miał obowiązek we wszystkich kierunkach zastrzedz interesa i prawa Kościoła katolickiego i w zasadniczej enuncyacyi nie mógł absolutnie czynić żadnych ustępstw, któreby pod jakimkolwiek względem ukrócały wpływ i stanowisko Kościoła na rozwój i kierunek szkół.

Jak wiadomo, punktem wyjścia dla obecnej akcyi szkolnej był postawiony 25 stycznia 1888 r. w Izbie poselskiej wniosek szkolny ks. Liechtensteina, który znowu spowodował, iż rząd wniósł w maju 1889 r. własny projekt noweli szkolnej do Izby panów, która projekt ten przekazała do zbadania komisyi szkolnej, a członkami tej komisyi są właśnie podpisani na deklaracyi książęta Kościoła. W swoim czasie przedstawiliśmy dokładnie różnice, jakie zachodzą między wnioskiem ks. Liechtensteina a projektem rządowym. Deklaracya biskupów, trzymana w tonie ogólnym, stojąca wyłącznie na straży praw i interesów kościelnych, nie jest nawiązana ani do wniosku dawnego przywódcy centrum w parlamencie, ani do projektu rządowego. Jest to odrębny, samodzielny akt, złożony bez uwzględnienia antecedencyj parlamentarnych, a natchniony wyłącznie duchem, potrzebami i zasadami społeczeństwa katolickiego.

Oświadczenie biskupów domaga się utworzenia szkół katolickich, do którychby dzieci katolickie uczęszczać mogły bez łączenia się z dziećmi innych wyznań. Wniosek Liechtensteina zmierzał zapewne do tego, ale, przeznaczony wprost do parlamentarnego traktowania, nie miał formy tak kategorycznej, bo ograniczył się on tylko do żądania, aby rodzice, niechcący posyłać swoich dzieci do szkół pod względem wyznaniowym mięszanych, byli zwolnieni od przymusu szkolnego. Wniosek ks. Liechtensteina domagał się tylko, aby nauczyciel, jeśli ma udzielać nauki religii katolickiej, posiadał także odpowiednią do tego kwalifikacyę. Oświadczenie biskupów zaś żąda wprost, aby wszyscy nauczyciele uczący w szkołach katolickich byli katolikami, aby wszyscy posiadali kwalifikacyę do nauczania religii i aby wszyscy byli kształceni w seminaryach nauczycielskich katolickich. Jaśniej też i wyraźniej, aniżeli we wniosku ks. Liechtensteina, określony jest w deklaracyi episkopatu nadzór nad szkołami, jakiego domagają się biskupi dla Kościoła.

Jeżeli skromniejszy co do żądań wniosek ks. Liechtensteina natrafił już na zasadniczą opozycyę w kołach parlamentarnych, jeżeli wywołał tyle wrzawy w dziennikarstwie liberalnem i bezwyznaniowem, jeżeli już ten wniosek uważano za zamach na podstawy obecnego ustroju szkolnego, jeżeli w ogóle wniosek ks. Liechtensteina nie mógł liczyć na dostateczne poparcie i ostateczne przyjęcie przez parlament, toć dla książąt Kościoła nie mogło być rzeczą tajną, iż ich żądania dalej sięgające napotkają na opór tem zaciętszy i że wśród obecnego stosunku stronnictw parlamentarnych i prądów politycznych, przeprowadzeniu ich tem gwałtowniejsze nasuną się trudności. Lecz biskupi, spełniając wyłącznie swój obowiązek wobec sumienia i Kościoła, nie mogli się liczyć wcale z temi trudnościami, nie chcieli i nie mogli naginać swego zasadniczego i niezłomnego w rzeczach kościelnych stanowiska, do chwilowej sytuacyi czy to parlamentarnej, czy politycznej. Złożyli oni otwarcie w ręce rządu dokument, w którym rozwinęli i stwierdzili program szkolny, postawiony przez przedstawicieli Kościoła katolickiego.

Jak się ukształtuje dalsza akcya w sprawie szkolnej wobec tego oświadczenia biskupów, o ile wpłynie to oświadczenie na dalsze stanowisko prawego centrum w Izbie poselskiej, tego dziś przesądzać jeszcze niepodobna. Określając postulata szkolne Kościoła katolickiego, dołączył wyraźnie episkopat oświadczenie, iż o ile dotykają one zakresu interesów politycznych, gotów jest co do swoich żądań traktować dalej z czynnikami kompetentnymi, a więc w pierwszej linii z rządem. Dalsze więc prowadzenie i ewentualne rozwiązanie tej kwestyi zależy od rządu. Minister Gautsch już w komisyi podniósł doniosłą treść oświadczenia episkopatu, do którego należy piecza nad interesami Kościoła katolickiego; stwierdził, iż oświadczenie to wymaga poważnego i szczegółowego zbadania ze strony rządu i przyrzekł, iż Rada ministrów poweźmie co do tej sprawy uchwałę, która komisyi szkolnej bezzwłocznie zakomunikowaną zostanie. Według ostatnich wiadomości, Rada ministrów zebrała się już wczoraj popołudniu w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych i obradowała nad oświadczeniem biskupów.

Dalsza akcya ratunkowa.

Lwów 13 marca.

(X) Rozporządzeniem z dnia 27 lutego b. r. postanowiło ministerstwo skarbu, z powodu nieurodzaju, który w z. r. kraj nasz nawiedził, zawiesić na czas po koniec czerwca 1890 r. opłaty cłowe za sprowadzane z Rosyi zboże, mianowicie: jęczmień do wysokości 40.000 cetnarów metrycznych, owies do wysokości 70.000 ctn. metr., hreczkę do wysokości 10.000 ctn. metr. i żyto do wysokości 10.000 ctn. metr., a to pod następującemi warunkami: Z dobrodziejstwa tego korzystać mogą tylko rolnicy i wydziały powiatowe w Borszczowie, Brzeżanach, Brodach, Buczaczu, Czortkowie, Horodence, Husiatynie, Kamionce Strumiłowej, Podhajcach, Rawie, Sokalu, Skałacie, Tarnopolu, Trembowli, Zaleszczykach, Zbarażu i Złoczowie. Uwolnienie od cła odnosi się tylko do tych transportów zboża, które sprowadzać będą rolnicy, t. j. właściciele i dzierżawcy większych, lub mniejszych posiadłości, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem wydziałów powiatowych. Transporty wolne od cła wprowadzane być mogą tylko przez urzędy cłowe w Brodach, Podwołoczyskach, Bełzcu, Uhrynowie, Stojanowie, Fulwarkach, Strzemilczu, Kozaczówce, Skale, Kałaharówce, Husiatynie, Budzie zbaraskiej i Olchowcu.

Dla uzyskania uwolnienia od cła wymaganem jest wykazanie się przed urzędem cłowym certyfikatem, wystawionym przez Wydział krajowy. Ważność tych certyfikatów trwać będzie jeden miesiąc. Urząd cłowy graniczny odbierze certyfikat i dozwoli na wprowadzenie transportu zboża, wydając w tym celu przewoźnikowi poświadczenie. Poświadczenie to ma właściciel zakupionego zboża po otrzymaniu tegoż opatrzyć potwierdzeniem, że transport zboża otrzymał i odesłać dotyczącemu urzędowi cłowemu przed upływem wyznaczonego w tym celu na poświadczeniu terminie. Przy odebraniu poświadczenia ma przewoźnik wyraźnie się zobowiązać, że to poświadczenie w wyznaczonym terminie urzędowi cłowemu zwróconem zostanie. Sprowadzone z uwolnieniem od cła zboże służyć może tylko na własny użytek sprowadzającego je rolnika, co też w poświadczeniu wyraźnie ma być nadmienione. Odstąpienie sprowadzonego z uwolnieniem od cła zboża osobie trzeciej, a mianowicie handlarzom zboża, młynarzom, zużycie go przy wyrobie piwa, lub wódki, nie jest dopuszczalnem i karanem będzie w myśl przepisów o przekroczeniach dochodów skarbowych. W tym też celu zarządzoną być ma kontrola przez władze skarbowe, szczególnie na dworcach kolejowych i w miejscach, gdzie większa ilość zboża sprowadzonego z uwolnieniem od cła będzie złożoną.

Wydział krajowy zawiadamiając interesowane powiaty o powyższem rozporządzeniu ministeryalnem, zażądał od nich, na podstawie porozumienia z kraj. dyrekcyą skarbu, następujących danych:

1) Przez które z wymienionych powyżej urzędów cłowych byłoby dla tamtejszych interesowanych najdogodniej sprowadzić zboże z Rosyi?

2) Jaka ilość zboża każdego z wymienionych rodzajów przypuszczalnie przypadłaby na każdy z tych urzędów cłowych, które dla tamtejszych interesowanych będą najbliższe i najdogodniejsze?

3) Jaką ilość zboża powyżej podanych rodzajów uważa Wydział powiatowy jako potrzebną do sprowadzenia, t. j. jaką ilość zboża byliby, zdaniem Wydziału powiatowego, gotowi sprowadzić poszczególni rolnicy w powiecie, tak właściciele lub dzierżawcy obszarów dworskich, jak włościanie.

Wydział krajowy rozdzielił dozwoloną ilość zboża bez opłaty cła w następujący sposób: Powiaty: Borszczów, Buczacz, Husiatyn, Tarnopol, Zaleszczyki, Brzeżany, Czortków, Skałat, Trembowla, Zbaraż i Złoczów, mają otrzymać każdy po 2352·94 ctn. metr. jęczmienia, 4117·64 ctn. metr. owsa, 588 23 cetn. m. hreczki i 588 23 cent. metr. żyta. Powiaty zaś: Brody, Horodenka, Kamionka Strumiłowa, Rawa, Podhajce i Sokal, każdy po: 1500 cetn. m. jęczmienia, 3000 cetn. m. owsa, 400 cetn. metr. hreczki i 400 cetn. m. żyta. Powyższe ilości uważa Wydział krajowy jako *maximum* tego, co może być przyznanem powiatom pojedynczym. — Tylko w razie, gdyby żądania jednych powiatów były znacznie mniejsze, wówczas może być to *maximum* dla innych powiatów podwyższone.

Wydział krajowy wezwał zatem powyżej wymienione Wydziały powiatowe, ażeby w obliczeniu prawdopodobnych zgłoszeń zastosowały się do wyrażonego powyżej *maximum*. Wydział krajowy przypuszcza, że Wydziały powiatowe, znając miejscowe stosunki i potrzeby, będą w stanie do siedmiu dni podać ilość zboża, któreby interesowani chcieli sprowadzić. Przy oznaczeniu ilości zboża mają Wydziały powiatowe odróżnić ilości: a) które chcieliby sprowadzić właściciele lub dzierżawcy większych posiadłości, od ilości b) któreby chcieliby sprowadzić włościanie, lub któreby Wydziały powiatowe za fundusze zapomogowe lub pożyczkowe chciały dla włościan sprowadzić.

Co do ilości *ad a)* wyrażonych, mają Wydziały powiatowe podać tylko ilość ogólną, później zaś nadesłać szczegółowy wykaz właścicieli lub dzierżawców, chcących korzystać z uwolnienia, aby im Wydział krajowy mógł wystawić certyfikaty na imię i nazwisko, tudzież na szczegółowe ilości zboża opiewające; co do drugich zaś t. j. włościan, to wobec tego, iż wystawianie certyfikatów dla każdego pojedynczego włościanina na drobne ilości zboża byłoby połączone z ogromną stratą czasu, Wydział krajowy wyraził przekonanie, że może liczyć na obywatelską gotowość Wydziałów powiatowych do pośredniczenia w tej sprawie w ten sposób, że Wydział krajowy wystawi jeden certyfikat, jeśli na jednej komorze cłowej da się cała ilość potrzebnego zboża przeprowadzić i to na raz, bądź też więcej certyfikatów, opiewających na pojedyncze partye transportu, wystawionych na imię Wydziałów powiatowych. Wydział krajowy przypuszcza bowiem, że Wydziały powiatowe podejmą się odbioru zakupionego przez włościan zboża na komorach celnych i rozdania ich następnie włościanom za odpowiedniemi dokumentami.

Orient-Expressem

nad Bosfor.

(10) (Ciąg dalszy).

Płyniemy wśród pałaców, ogrodów, miasteczek i wiosek. Bosfor zarazem szlakiem jest wojennym i handlowym, a także miejscem wypoczynku i zabaw. Tutaj jest miejsce letnich rezydencyj sułtańskich, tu są wille możnych Turków i zagranicznych posłów.

Mijamy nagromadzone po brzegach gmachy i miejsca historyczne w takiej liczbie, że samo wyliczenie za długoby trwało, a męczy już rzucanie ku nim przelotnego spojrzenia. Uprzejmy nasz amfitryon tłumaczy nam w ciągu jazdy główne ciekawości nadbrzeżne.

Oto po lewej stronie Fundykli, gdzie był dawniej ołtarz Ajaxa, syna Telamona, którego Megarejczycy, założyciele Byzancyum, czcili jak boga i widzimy wznoszący się dumnie na wzgórzu pałac poselstwa niemieckiego, coś w rodzaju ciężkiego stylu koszar, ozdobionych rzeźbionemi orłami na czterech rogach płaskiego dachu. Za czasów podróży Manna pałac poselstwa rosyjskiego uderzał, górując nad całem miastem chełpliwą facyatą; dziś cytadela germańskiej dyplomacyi dumnie się nadstawia, ale nawet Niemcy nie przyznają jej architektonicznego wdzięku. Dalej, u samego brzegu, świeci białością marmurów pałac sułtański Dolmabagcze, temu niespełna czterdzieści lat postawiony; jeszcze dalej takiż pałac Cziragan, także nowy, bo z lat 1863—1867, obydwa w stylu tak zwanym: renessansu tureckiego, obydwa ogromne, obydwa zbudowane w miejscu, gdzie stały niegdyś letnie rezydencye dawnych sułtanów.

Jednakże najdramatyczniejsze ze współczesnej historyi tureckiej wypadki już w tych nowych serajach się odbyły.

W Dolmabagczę mieszkał i tamże zdetronizowany został skutkiem pałacowej rewolucyi sułtan Abd-ul-Aziz w 1876 r.; spiskowcy przeprowadzili go wraz z całym dworem jego do Starego Seraju w Stambule; ale w kilka dni potem zapewne w obawie ludowej kontrrewolucyi, znów go nad Bosfor przewieziono, do sąsiedniego Cziraganu. W rok znowu potem znaleziono Abd ul-Aziza bez życia w kąpieli, z poprzerzynanemi żyłami, w krwi broczącego. Rozgłoszono, że w napadzie melancholii sam się życia pozbawił. Nie uwierzył temu nikt i powtarzała europejska prasa o tej tragedyi gorzkie dowcipy: *le sultan a été suicidé* — i dodawano złośliwie, że nożyczki, któremi żyły miał przecięte, były *de fabrication anglaise*; więc dzisiejszy sułtan Abd ul-Hamid, na tron wstąpiwszy, zarządził śledztwo i sprawcy zamachu, wysocy urzędnicy państwa, surowo ukarani zostali. Abd ul Azis usunięty został jako szaleniec, narażający byt Turcyi, a następca jego Murad V podobnemu, acz nie tak tragicznemu, uległ losowi. I oto płynąc Bosforem, widzimy pałac Cziragan otoczony podwójnemi posterunkami warty — nie wolno się tu zbliżać, kaiki nawet zdaleka mijają marmurowy nadbrzeżny bulwark, tymczasem wewnątrz zdenerwowany, czy osłupiały Murad V gra w karty z kilkoma staremi murzynkami. Niektórzy wątpią nawet, czy on żyje. — Ale gdyby nie żył, dlaczegoby pałacu strzeżono i utrzymywano wszędzie niebezpieczną legendę o istnieniu dotychczas drugiego sułtana: wszak koran powiada, iż dwóch żywych padiszachów naraz być nie powinno. — Murad V żyje, ale już długo żyć nie będzie; najświeższe wiadomości z Konstantynopola, podczas pisania tych notat nadeszłe, oznajmiają: u byłego sułtana Murada zdeklarowało się rozmiękczenie mózgu, które się z wielką szybkością rozwija...

Przesuwając się dalej żegnamy Cziragan litościwem okiem i dotrzegamy po nad obydwoma pałacami, wysoko w górze, liczne zabudowania pałacowe i koszarowe, wśród zieloności parków. To rezydencya dziś panującego sułtana, Ildiz-kiöszk, kiosk gwiaździsty. Abd ul-Hamid żyje tam, daleko od miasta, otoczony wojskiem, i drży... Ale wnet rozweselają nas śliczne widoki pałaców letnich (jali) ministra wojny, ministra marynarki, wielkiego wezyra Kiamil paszy i wielu innych dygnitarzy. Wsie, wille, ogrody.

Po obu widzim brzegach kupresowe gaje,
Między niemi zwierzyńce i carskie szaraje....
Gdzie przy wonnych dolinach pod lubemi chłody,
Tulipanem i różą natchnione ogrody.

Tak pisze S. Twardowski. Płynąc i ja śród tych piękności, zwracam kolejno głowę na prawo ku azyatyckiej stronie. Naprzeciwko Dolmabagcze wznosi się Bejlerbej Seraj, wielki, marmurowy pałac, postawiony przez Abd-ul-Aziza, w miejscu, gdzie już wprzódy wznosiło się letnie mieszkanie Mahmuda II. Tutaj przebywała cesarzowa francuska Eugenia w r. 1869, później zaś ugoszczony tu został „Unser Fritz,“ późniejszy cesarz Fryderyk II. Pałac ten ma być wewnątrz nader bogato urządzony i to w maurytańskim stylu, co w Konstantynopolu jest rzadkością. Turcy prawie zawsze trzymali się w architekturze swojej stylów europejskich. W Bejlerbej znajduje się najciekawsza menażerya, jaką gdzie spotkać można.

Sułtani zawsze lubili ogrody i zwierzyńce: wspominają o tem najdawniejsze opisy. Jędrzej Taranowski, poseł od Zygmunta Augusta do Selima II, nie omieszkał zwiedzić brzegów Bosforu. Tamżem, powiada, zaraz jeździł do lusthauzów cesarskich dziwnie foremnych i znamienicie zbudowanych, których jest bardzo wiele. Jeden jest zbudowany z drzewa cyprysowego, bardzo foremną robotą rzezany i bardzo osobliwemi kwiaty ozdobiony. Drugi z kosztownego alabastru i marmuru zbudowany ma rzeźby misterne złotem malowane. W trzecim lusthauzie są ściany murowane z gliny tureckiej osobliwej, sale malowane (nb. kafle fajansowe polichromiczne), jakie ztąd dzbanki do nas wożą. Tamże jest jeden lusthaus, w którym ściany i pawiment szkłem położone (mozaiki?) osobną i kosztowną robotą. A przy tym każdym lusthauzie są fontany, osobliwie wielkim kosztem zbudowane, i zioła dziwnie wonne, i owoce rozmaite, cytryny, pomarańcze, figi, pomagranaty, drzewa oliwne, a w niektórych lusthauziech nad brzegiem anatolskim jest rozmaitego zwierza niemało, gdzie cesarz rozmaitych krotochwil używa. Także w niektórych są konie cesarskie rozmaite, na których sam jeździ i z tymi co przy nim ustawicznie mieszkają. Albowiem do tych lusthauzów tylko na galerze jeżdżą, a tam gdziekolwiek przyjdzie sułtan, ma konie gotowe, na których z sokoły i na rozmaite myśliwstwa jeżdżą.

Ale i w samem mieście bywały menażerye; Twardowski, zwiedzając Stambuł, pisze:

Ztąd idziem w turmy carskie, w cieniu gdzie chowani
Lwi, lamparci, tygryse i tak ugłaskani,
Że na palcat regentów oraz się ustraszą,
I jakoby szczenięta koło niego łaszą.
Na stronie urodziwą obaczym sarnapę,
Ona z jakiejś ludzkości ku nam ściąga łapę:
Wyższa wprzód, a niż nazad, szyją wielbłądowi,
Głową sarnie podobna, siercią lampartowi.

Mowa tu o girafie, która bardzo podróżników dziwiła, a gdy w Europie dopiero z początkiem bieżącego wieku się ukazała, wszystko w Paryżu było *à la Girafe*, jak dziś jest *à la tour Eiffel.*

Widzim mrówki indyskie (?) i przy jednym [słupie
Żółwia afrykańskiego w niezbitej skorupie,
Chropowy dziw i sprośny, i czem się Nil chlubi,
Ichneumona, który płód krokodylów gubi.
Słonie ztąd w mili stoją, acz i te widziemy,
Prędko potem w Kazokli . . . . .

Widok lwów, które St. Chomętowskiego towarzysze oglądali w tem samem miejscu, gdzie więziony był i stracony książę Korecki w zamku nad Bosforem, wzruszył silnie X. Gościeckiego S. J., autora wierszowanej relacyi poselstwa:

Wieża, w której Korecki, w wiekopomnej sławie
Dokonał, stoić jeszcze; lecz półzgniła prawie,
Lwów w niej teraz w dość ciasnym więzieniu trzymają.
Przez co samo, lub nie chcąc światu ogłaszają,
Że po mężnym Polaku w tej wieże uporze,
Wspaniali się lwi gnieździć mają, a nie tchorze.

Nie byłby kompletny obraz sułtańskich *lusthauzów* i świetności Bosforu bez opisu, jak dojeżdżał tutaj padyszach dla użycia rozrywki. Dziś jeszcze, oprócz małego statku parowego, większego jednakże od naszego *bateau mouche* i urządzonego z wielkim przepychem, sułtan posiada wielkie złote kaiki z purpurowym baldachimem; spotkałem je na Bosforze podczas przyjazdu cesarza Wilhelma; przypominają one przepychem dawne czasy, i tak sobie zawsze Bucentaur wenecki wystawiałem. Starowolskiego opis przejażdżki sułtańskiej potwierdza to wrażenie: „Kiedy cesarz jedzie na morze, ma swoją barkę zrobioną nakształt okrętu, jako jest *Bucentaurus* u Wenetów, złocisty wszytek i sztukami snycerskiemi ozdobiony. Szesnaście ławek jest na jednej stronie, co na nich więźniowie siedząc, wiosłami robią, po trzech chłopów do każdego wiosła, a szesnaście na drugiej stronie; wszyscy mają czapeczki szkarłatne na sobie czerwone, i koszulki czerwone, jako pospolicie okrętnicy chodzą, a pluderki abo raczej szarawary białe; któremi zawiaduje *Bustangi basza.* I on sam wtenczas jest sternikiem. I na ten czas, rozmawiając z cesarzem, siła rzeczy sprawuje i sobie i ludziom u niego, bo jeno tam sami dwaj są na zadzie tego okrętu, który jakby pokój jaki zrobiono i obito kobiercami jedwabnemi, bardzo bogato złotem tkanemi. — Na drugim zasię końcu tego okrętu, abo *in prora*, stoją zaufani pokojowi jego, a przed tym okrętem cesarskim idą cztery czajki wielkie, które każą na stronę wszystkim innym statkom tak wielkim, jako i małym ustępować, żeby się z cesarzem nie potykały.“

Dzisiaj już sułtan nie rusza się z Ildizkiosku, a lwy, tygrysy i strusie, które jeszcze Abd ul-Azis utrzymywał w Bejlerbeju, są zaniedbane; wszystko w Turcyi martwieje, rozsypuje się, zanika.— Gdyby tylko menażerye!

K. P.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Minister rolnictwa mianował asystentów leśnictwa: Zdzisława Stoczkiewicza, Jana Skupniewicza i Stefana Cipsera zarządcami dóbr i przeznaczył Zdzisława Stoczkiewicza dla zazarządu dóbr w Turzy wielkiej, Jana Skupniewicza dla zarządu dóbr w Młodiatynie, zaś Stefana Cipsera dla zarządu dóbr w Suchodole, tudzież elewów leśnictwa: Stanisława Dąbrowskiego, Włodzimierza Karatnickiego i Artura Chwalibogowskiego asystentami leśnictwa; dalej przeniósł zarządców dóbr Fryderyka Pautscha z Suchodołu do Taniawy, Jana Schwarca z Leszczyn do Dory, Józefa Zeńczaka z Dory do Leszczyn i Franciszka Hellera z Turzy wielkiej do Kniaźdworu.

Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Konstantego Czarkowskiego ze Lwowa do Kałusza; kancelistę zaś Namiestnictwa Juliana Węglińskiego z Kałusza do Lwowa.

Z sejmu pruskiego.

Dyskusya nad etatem komisyi kolonizacyjnej.

Jak już nadmieniliśmy wczoraj, toczyły się w Izbie deputowanych sejmu pruskiego w poniedziałek i we wtorek żywe rozprawy nad etatem komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i W. ks. Poznańskiego, a w połączeniu z tem nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej.

Referent hr. Canitz ograniczył się do krótkiego sprawozdania z czynności tej komisyi i podniósł ten jedynie szczegół, że w roku ostatnim akcya komisyi kolonizacyjnej pod względem nabywania nowych dóbr doznała pewnej stagnacyi, który to wypadek przypisywał referent z jednej strony naturalnemu poniekąd przebiegowi rzeczy, powodującemu mniejszą podaż dóbr polskich na sprzedaż, a z drugiej pewnej potrzebie wewnętrznej uczynienia w czynności zakupnej przerwy i niejako odpoczynku, ażeby mieć czas do zastanowienia i rozpatrzenia się w osiągniętych dotychczas rezultatach.

Po sprawozdawcy zabrał pierwszy głos poseł X. Dr Jaździewski, ażeby w dłuższym wywodzie oświadczyć się przeciw tej pozycyi. Mówca podniósł na wstępie, iż pomija stronę administracyjną, lecz zwróci się przeciw zasadzie i motywom ustawy samej, które ze wszech miar przeciwne są przepisom sprawiedliwości, prawa przyrodzonego i konstytucyjnego i wymagają chyba jak najrychlejszego uchylenia ustawy samej.

Ustawa z d. 26 kwietnia 1886 r. — rzekł X. Jaździewski — ma za wyraźny cel wypieranie tubylczej ludności polskiej z jej ojczystej gleby i czyni się w ten sposób najniemożliwsze wysiłki, by zastąpić ją obcą ludnością, którą się z dalekiego przywabia południa i zachodu, poręczając i dając jej korzyści, których się odmawia ludności miejscowej. Sposób, w jaki się cała ta sprawa wykonuje, wręcz jest przeciwny dumnej dewizie Prus: *Suum cuique* i artykułowi konstytucyi, że wszyscy poddani są w obliczu prawa równymi. Jedyny powód takiego z nami postępowania i to tak nierównego i niesprawiedliwego jest ten, że pozostajemy wierni zasadom naszej religii, które przecież dla każdego prawego człowieka powinny być świętemi, i ponieważ nie chcemy się poddać rozkazom zarozumiałej racyi stanu, która właśnie to, co człowiekowi jest najdroższem, odrazu usiłuje przytłumić i zniszczyć. Nie tak to dawno jest jeszcze, jak w Izbie panów p. Stahl wśród oklasków wypowiedział te piękne słowa: „Narodowości równie jak królestwa są dziełem Bożem, nie stworzone ręką ludzką, mają podstawę prawną i historyczną.“

Panowie! Zdanie to, któremu słuszności nikt pewnie w tej Izbie nie zaprzeczy, pogwałca ustawa z roku 1886; a ponieważ się ono pogwałca, dlatego nigdy nie zaprzestaniemy przeciwko środkom występować, które w tej ustawie są ujawnione i które zdążają do zwalczania i ile możności zniszczenia żywej w państwie narodowości, która równe ma prawa z niemiecką narodowością. Sądzę, że czasy owe już dawno minąć były powinny bezpowrotnie, gdzie to z bronią i przemocą w ręku bezwzględnie walczono przeciwko najświętszym dobrom ludzkości. W dawno minionych wiekach usiłowali wprawdzie niemieccy rycerze zakonni wyniszczyć za pomocą ognia i miecza narodowości, sądzę jednak, że nie godzi się w oświeconem XIX stuleciu zwalczać równe cele, chociaż innemi środkami, a tem mniej w państwie, które ma za podstawę konstytucyą, gwarantującą równe wszystkim prawa i na mocy której z natury rzeczy każdemu wolno jest żądać w pokojowy sposób, ażeby wysokie interesa jego narodowości znalazły opiekę i ochronę, jak to my właśnie żądamy.

Mowca następnie wchodzi w szczegóły memoryału o kolonizacyi i krytykuje po kolei główniejsze jego ustępy, a w końcu stwierdza, iż ustawa kolonizacyjna nie jest tego rodzaju, aby mogła utrzymać spokój i zgodę pomiędzy ludnością, że przeciwnie ustawa ta przyczynia się do wywoływania niezadowolenia i powiększania rozdziału pomiędzy poszczególnemi narodowościami. Właśnie w czasie, w którym takie się czyni starania, by dopomódz klasom pracującym i biednej ludności, ulżyć w twardej jej doli, winny się także czynniki prawodawcze kraju przyczynić do tego, żeby szkodliwą ową i siejącą niezgodę ustawę jak najspieszniej usunięto. Walczymy — zakończył mowca — z wielkiemi trudnościami w życiu państwowem i przezwyciężać w niem musimy wielkie przeszkody, przekonani jednak jesteśmy, że bronimy sprawy dobrej i mam nadzieję, że ta dobra sprawa czy prędzej czy później zwycięży. (Brawo! na ławach polskich).

Następnie przemawiał Puttkamer z Pławt, któremu w świetny, a dla Polaków wysoce sympatyczny sposób odpowiedział Windthorst. Mowę zasłużonego przywódcy centrum podaliśmy wczoraj w całości.

W dalszej dyskusyi zabierał w tej sprawie głos poseł Leon Czarliński, przemawiając przeciw ustawie.

Pytam was, rzekł mówca, jak długo chcecie się narażać na niebezpieczeństwo podkopywania w ludzie ogólnej świadomości prawa przez nierówne traktowanie wobec prawa, które stworzyliście przez ustawę i któremu pozwolicie trwać nadal przez wykonywanie ustawy? Zdaje mi się, że równość wobec prawa jest wstępnym warunkiem do pokoju społecznego a dopóki chcecie ustawę tę wykonywać, to macie co najmniej pozór, iż dążycie do zaprowadzenia społecznego niepokoju i stworzenia niezadowolonych.

Prezes Koła polskiego zaprotestował także przeciw temu, aby Janiszewskiego przedstawiano, jako Polaka. Ten tylko jest polskim kandydatem, którego stawiają Polacy z nałożeniem obowiązku należenia do naszej frakcyi, a Janiszewski tak samo, jak drugi inny, którego nazwisko wypadło mi z pamięci, w czasie wielkiego socyalistycznego procesu w Poznaniu oświadczyli, że nie należą do polskiej narodowości. Czyni to każdy, kto przeszedł do socyalnych demokratów i z tego już powodu powinniście panowie unikać wszelkiego niezadowolenia, któreby mogło skłonić tych ludzi do rzucenia się w objęcia socyalnych demokratów.

Podniesiono tu, że panowie się tylko bronicie, że czynicie to tylko dla obrony. Jakżeż często myślicie to powtarzać? Nikt wam nie uwierzy przecież. Dziwnie się to słyszy ustawicznie o tej niemieckiej mniejszości, którą trzeba wziąć w obronę przed polską większością, przed biorącą górę polskością! Myśl przecież, że polskość tam, gdzie się znajduje w większości, mogłaby być tyranizowaną przez niemiecką większość, sprzeciwiałaby się naturalnie uznanej pruskiej sprawiedliwości i wypróbowanej .narodowej tolerancyi! (Oklaski z ław polskich).

Poseł wolnomyślny Rickert oświadcza, że stronnictwo wolnomyślne, jak zajmowało, tak też jeszcze i dzisiaj zajmuje stanowisko przeciwne wszelkim ustawom antipolskim. Skutki ustaw tych okazały się wątpliwemi i obosiecznemi; nie tchną one polityką pojednania, którą przecież państwo powinno się powodować wobec wszystkich równouprawnionych obywateli. Książę-kanclerz podjął walkę kulturną i podniósł nią stronnictwo centrum, chciał on również ustawą antisocyalistyczną przytłumić socyalną demokracyę, a w rzeczy samej tylko jej dodał nowej siły. Niniejszą ustawą antipolską chciał on zgnębić Polaków, ale żywioł polski wzmaga się tylko coraz więcej. Żywioł polski w Prusach Zachodnich wzrósł bez wątpienia nader znacznie. Nawet w Gdańsku, gdzie dawniej nigdy nie oddawano głosów polskich, otrzymał kandydat polski znaczną liczbę głosów. Statystyka wyborcza dowodzi wyraźnie wzrostu polskiego żywiołu. Zarzut, iż wolnomyślni przy wyborach szli ręka w rękę z Polakami, jest zdaniem mówcy niesłuszny, na co poseł Czarliński zwrócił uwagę. Przy dawniejszych wyborach oddawali zresztą, zdaniem mówcy, konserwatywni bardzo często głosy na kandydata polskiego, a w Toruniu i Chełmnie zawarli nawet kompromis z Polakami. I narodowo-liberalni powinni się wreszcie zapytać, czy słusznem jest pod tarczą narodową zbierać tylko owoce polityki reakcyjnej. Przecież ostatecznie zabraknie i naiwnych. Cała polityka rządu nie prowadzi do pojednania ludności polskiej, a zaostrza tylko różnice narodowe. Wolnomyślni nie mogą polityki takiej poprzeć, a jak nie pochwaliliby ewentualnych projektów polskich, przeciwnych konstytucyi, tak żądają, aby rząd kierował się wobec Polaków polityką równouprawnienia. Śmiesznym jest zarzut, jakoby garstka Polaków dążyła do oderwania się od Prus, a oburzającem było i zasmucającem, iż poseł Czarliński został zniewolonym do osobnego poręczania, iż zasiada w sejmie na mocy konstytucyi. Wolnomyślni walczyć będą zawsze przeciwko polityce, dążącej do uszczuplenia praw, przynależnych ludności polskiej. — Niemcy są dosyć silnemi, ażeby oddały Polakom, co im się w myśl konstytucyi należy. (Żywe oklaski po lewicy).

Wolnokonserwatywny Körber sądzi, że żadnemu Niemcowi nie należy głosować na Polaka. Zresztą wyraża życzenie, ażeby komisya kolonizacyjna, z której działalności jest zupełnie zadowolonym, zaprowadziła pewne ułatwienia przy swych transakcyach.

Poseł Szmula z centrum wyraża zdziwienie, że w memoryale komisyi nie znalazł żadnej wzmianki o sprowadzeniu kolonistów z Rosyi. Nadzieja, którą rząd miał pod tym względem, widocznie się nie urzeczywistniła, a także osadnicy szwabscy opuszczą prawdopodobnie już wnet zakupione kolonie. Bądź co bądź nie sprawdziły się oczekiwania rządu. Czemuż rząd nie bierze na osadników Górnoszlązaków? Przecież oni są wiernymi poddanymi, a jeżeli rząd się obawia polskiego zakończenia ich nazwisk, to mógłby przecież przy przenoszeniu ich do W. Ks. Poznańskiego końcówkę tę opuścić. (Wesołość).

Pan Puttkamer znowu nas straszył restytucyą Królestwa Polskiego. Czy w razie wojny z Rosyą restytucya W. Księstwa Warszawskiego jest rzeczą tak bardzo niemożliwą? Czy właśnie ze względu na możliwą wojnę z Rosyą nie jest koniecznem nie drażnić uczuć Polaków? Czyż możliwą będzie aneksya prowincyi nadbałtyckich, gdybyśmy nie mieli po za niemi przychylnej nam Polski? Właśnie stosunki polityczne nakazują nam poprzestać już raz dzieła kolonizacyjnego.

Przeciwko Polakom z wyrzutami wystąpili posłowie Tiedemann, hr. Limburg, dalej raz jeszcze Puttkamer z Pławt i narodowo-liberalny poseł Dr Sattler, gdy w obronie Polaków stanęli raz jeszcze wolnomyślny poseł Rickert i w 2 długich, a wielce sympatycznych mowach przywódca centrum Dr Windthorst.

W końcu Izba przyjęła etat komisyi kolonizacyjnej. Przeciw niemu głosowało Koło polskie, centrum i wolnomyślni.

KRONIKA.

— **Koleje państwowe w Austryi i Węgrzech** przyznały znaczne obniżenie ceny jazdy dla przeniesionych w stan spoczynku jenerałów, oficerów sztabowych i wyższych oficerów, nawet na wypadek, jeżeli te osoby chcą podróż odbywać w stroju cywilnym. Dla uzyskania niższej opłaty należy wykazać się certyfikatem właściwej komendy ewidencyjnej.

— **Leon XIII**, jak donoszą dzienniki, idąc za przykładem swoich poprzedników, przygotowuje sobie już za życia grobowiec, który kiedyś zawrzeć ma jego szczątki i znajdować się będzie w Lateranie. Według projektu, postać Ojca św. ma być w nim przedstawioną leżąco na sarkofagu. Po dwu końcach tegoż staną dwa kolosalne posągi: religia i sprawiedliwość. Figury będą z marmuru kararyjskiego, sarkofag z porfiru. Grobowiec ma być ukończonym w ciągu trzech lat, lecz umieszczonym na miejscu dopiero po śmierci Papieża. Cenę oznaczono na 100.000 franków.

— **Zuchwałego napadu** na dwór państwa Kraszewskich w Ostrzycach, w powiecie kowieńskim, dopuściła się niewyśledzona dotąd banda opryszków w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Urządziła ten napad z ogromną zręcznością, zuchwałością i przezornością. Kiedy bowiem część opryszków wtargnęła do dworu, inni z pomiędzy nich otoczyli dwór łańcuchem straży i czuwali nad tem, aby z pobliskich chat nie przybieżono z pomocą. Wpadłszy do dworu, dostali się owi łotrzykowie najpierw do pokoju p. Kraszewskiego, 65 letniego człowieka bratanka śp. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Znaleźli go śpiącym, więc poczęli dusić. Obudzony w ten przykry sposób p. Kraszewski, począł wołać o ratunek. Słysząc to żona jego, śpiąca w przyległym pokoju, pobiegła do zięcia p. Falkowskiego. Za biegnącą pospieszyli opryszkowie, a nie mogąc jej dogonić, dali za nią kilka strzałów. Strzelali również za p. Falkowskim, który przybiegł uzbrojony w strzelbę na ratunek swojego teścia. Na widok strzelby i danego z niej strzału, uciekli rabusie, lecz mimo szybkiej ucieczki zdołali zabrać 1600 rubli z biórka. Z napadu tego wyszli pp. Kraszewski i Falkowski lekko ranni, lecz sama pani Kraszewska, przypłaciła go życiem. Wskutek przestrachu dostała ona ataku appoplektycznego i w parę dni potem umarła.

— **Niemiecki teatr w Petersburgu**, istniejący od wielu lat, z rozkazu cesarza Aleksandra zostanie z d. 1 maja zwiniętym, aktorowie zaś będą rozpuszczeni.

Z miasta i kraju.

— **Do presbiteryum** kościoła Najśw. Maryi Panny otwarty dziś był przypadkowo przystęp każdemu, spieszyły też z ciekawością przechodzące koło kościoła od strony św. Barbary osoby, by zobaczyć wielkie dzieło, które w całości wszyscy jak najrychlej zobaczyć pragną. Wewnątrz ruch robotników wielki, ale malowania ścian już skończone, tak że dzieło mistrza Matejki podziwiać można. W całej wspaniałości występuje ono w blaskach wiosennego słońca. W cudownej harmonii barw zawarta na tych ścianach pieśń uwielbienia Maryi wywiera niewypowiedziane wrażenie, którego słowami oddać niepodobna w dorywczej notatce i zaczekać należy aż do wykończenia ostatnich szczegółów. Te właśnie ostatnie szczegóły są obecnie na warsztacie. Żadna robota nie wymaga już rusztowań — malarze i stolarze pracują około stall, malarze zaś około małego chórku przy wielkim ołtarzu. Dyrektor Matejko z p. Stryjeńskim jak codzień tak i dziś był obecny w świątyni, zajmując się najdrobniejszemi szczegółami, wglądając w nie i wydając potrzebne zarządzenia. Jeżeli roboty, o czem wątpić nie można, z równą szybkością i nadal prowadzone będą, to już zaledwo parę tygodni oddziela nas od otwarcia presbiteryum i odprawiania w niem nabożeństwa.

— **Uczta** na cześć prof. Dra M. L. Jakubowskiego odbyła się wczoraj wieczorem o godzinie 7 w wspaniałych salonach Grand hotelu. Do stołu zasiadło 60 osób, między któremi był rektor Dr Korczyński, prezes Akademii Dr Majer, prezydent Dr Szlachtowski, hr. St. Tarnowski, Henryk Kieszkowski, dalej znani tutejsi lekarze i liczne grono profesorów Uniwersytetu, obywateli oraz młodzieży.

Główne miejsce obok Jubilata zajęli: prezes Akademii Dr Majer po prawej, rektor Uniwersytetu prof. Dr Korczyński po lewej stronie, dalej zaś wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego, byli rektorowie itp. Pierwszy toast wniósł prezes Majer, który wspomniał, że w ważnych momentach życia Jubilata brał udział, bo nietylko w szkole ludowej, jako wizytator szkół, nagrodą obdarzył Dra Jakubowskiego, ale później promowował go na doktora, habilitował na docenta.

W podniosłych słowach przemówił Magnificentia rektor Korczyński, a dalej w imieniu Wydziału lekarskiego prof. Dr Rydel; prezes Tow. lek. doc. Dr Mars wniósł toast na cześć jubilata, jako dyrektora szpitala; dyr. Kieszkowski, oraz p. Czesław Kieszkowski, podnosili obywatelskie zasługi czcigodnego profesora. Punktem kulminacyjnym jednak tej uczty była mowa jubilata. Rozpoczął ją w wesołym nastroju, twierdząc, iż koledzy lekarze podali mu dzisiaj lekarstwo, jeszcze mu nieznane, które ma moc odurzającą; przypomniał dziwne losu zrządzenie, że prezes Majer był wizytatorem w szkole ludowej, do której uczniem będąc uczęszczał, on następnie jako dziekan był przy promocyi jubilata, a jako rektor podpisany na akcie habilitacyjnym na docenta. — Zakończył mowca podziękowaniem dla swoich przyjaciół. Toast kochajmy się, wniósł prof. Dr Jordan, w serdecznem przemówieniu. W końcu odczytano około 50 telegramów od wszystkich Towarzystw lekarskich, lekarzy z Warszawy, Poznańskiego, z Galicyi, a nawet z Pragi czeskiej.

Prawdziwie wspaniała uczta zakończyła się około godziny 10-tej, poczem większość zgromadzonych odprowadziła jubilata do mieszkania.

— **Raut** na korzyść ubogich męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo nie zawiódł. Wieczory te ustaliły sobie tradycyę: czem piknik w karnawale, tem bywa to zebranie na gruncie neutralnym, dla celu dobroczynnego, pełne swobody i rozmaitości. Główna zasługa przypada tutaj hr. Adamom Krasińskim, którzy rok rocznie podejmują trudy przygotowań. Uprzejmość gospodarstwa nadaje taką swobodę, jaką mieć mogą tylko prywatne salony. Tym razem znaczną część trudów wziął na siebie hr. Konstanty Przezdziecki przygotowaniem widowiska, które miało niezmierne powodzenie. Gdy sala hotelu Saskiego koło 9-ej godz. napełniła się dużo liczniejszem zebraniem gości niż lat poprzednich, — przy wejściu hr. Antoniowa Wodzicka z pomocą kilku uroczych towarzyszek rozdzielała bukiety i programy, w koło kilku stołów z bufetami suto zastawionych grupowało się liczne towarzystwo — składając datek na tacę. Były to znów jakby prywatne przyjęcia i odwiedziny. Gospodyniami przy stołach były: hr. Iza Tyszkiewiczowa, hr. Marya Sobańska, hr. Iza Przezdziecka, hr. Antoniowa Potocka, hr. Bellegarde, pani Milieska. Koło godz. 10 hr. Konstanty Przezdziecki wstąpił na estradę i odczytał poemat Kornela Ujejskiego przy towarzyszeniu fortepianu, na którym mazurka Chopina grała wysoce artystycznie amatorka, oraz bardzo zabawną francuską humoreskę. Nastąpiło z kolei przedstawienie szarady bardzo zręcznie ułożonej przez hr. Adama Krasińskiego. Składała się ona z czterech sylab, a każda sylaba to osobny obraz a raczej scena. Chodziło o to, aby odgadnąć i złożyć całość. W pierwszej scenie młodzieniec przesyła pięknej panience bukiet ulubionego przez nią bzu. W drugiej scenie pierwsze jego odwiedziny wywołują gniew olbrzymiego doga, który szczeka za sceną i urywa konkurentowi kawałek poły od fraka. W trzeciej scenie konkurent otrzymuje od ojca swej bogdanki mata w partyi szachów. W czwartej wreszcie chodzi już tylko o literę *u* niełatwą zaiste do umieszczenia w osobnym obrazie — a jednak autor i tę trudność zwyciężył, gdy ów młodzieniec słabej pamięci, opowiadając swemu ojcu spotkanie pięknej panny — zapomina: *u* kogo ją poznał — i to zapomnienie stanowi akcent na ostatnią literę — z tytułu ostatniej powieści Sienkiewicza: *Bez dogmatu*. Improwizowana zagadka podobała się niezmiernie i niedziw, gdy w niej odegrały swe role z wdziękiem i naturalnością hr. Wincentowa Łosiowa, pani Nowosielska i panna Irena Łosiówna — role męskie z werwą oddane zostały przez hr. Krasińskiego, hr. Platera i księcia Ksawerego Lubeckiego. W końcu nastąpił żywy obraz, przedstawiający tę pełną pięknych myśli scenę z powieści Sienkiewicza — kiedy bohater jego powieści siedzi w zadumie na terasie — a poniżej snują się postacie, przedstawiające ruch społeczny.

Wybór tematu był pełen aktualności a urządzenie bardzo artystyczne. Cała estrada zastawiona kwiatami nie była przegrodzoną kurtyną, ale zasłonę i kulisy stanowiły tylko kląby zieloności. Całość bardzo urocze wywoływała wrażenie.

— **Komitet niedzielnego rautu głodowego** otrzymał telegraficzną wiadomość ze Lwowa, iż 16-tu „Lutnistów“ jutro wieczorem do grodu naszego zawita. — Również pewną jest rzeczą odegranie drobnostki scenicznej na samym początku rautu. — Komitet zwraca się z prośbą do Pań gospodyń o łaskawe nadsyłanie zgłoszonych przedmiotów z wyjątkiem lodów, które pożądane są dopiero około godz. 7 wieczorem — w dzień rautu t. j. w niedzielę między godz. 8 a 12 w południe do sali saskiej, gdzie komitet odbiór potwierdzi. Równocześnie uprasza komitet panie o znaczenie wszelkich nadsyłanych naczyń i półmisków literami lub nazwiskiem, a to celem uniknięcia późniejszych pomyłek. Panie gospodynie będą także tak łaskawe ukazać się na sali saskiej już o godz. 5 po południu w niedzielę, a to celem odbioru stolików i funkcyj.

— **W sprawie zakładu w Chyrowie** otrzymujemy z bardzo poważnej strony następującą odezwę:

Wobec ciężkiej klęski, jaką został dotknięty zakład wychowawczy w Chyrowie, winni nietylko Ojcowie i Matki kształcącej się tam młodzieży, ale winno i całe społeczeństwo współudział i podanie pomocy do odbudowania spalonej części konwiktu. Wszystkiego nie potrafimy złożyć, ale niech każdy, poczuwając się do obowiązku wdzięczności dla kształcących z takiem poświęceniem się i pracą młodzieży naszej, przyniesie swój datek, mały czy większy, a będzie to wielką pociechą dla poszkodowanych i uspokojeniem dla serc naszych.

Dzieląc całkowicie wyrażone powyżej uczucia i intencye otwieramy na cel wzmiankowany subskrypcyę w naszym dzienniku.

Na odbudowanie zakładu wychowawczego w Chyrowie nadesłano E. P. 25 złr., I. R. 15 złr.

— **Komisya teatralna** odbędzie jutro posiedzenie. Na porządku dziennym jest szczegółowa dyskusya nad planami i wyjaśnienia ze strony techników, członków komisyi, co do proponowanych przez pojedynczych autorów zmian w ich planach.

— **Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę dnia 16 b. m. danem będzie dla członków w lokalu Tow. drukarzy i litografów „Ognisko“ przedstawienie amatorskie z następującym programem: *Flisacy*, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami Wł. Anczyca, i operetka w 1 akcie, przerobiona z komedyjki K. Z. p. t. *Spudłowali* przez N. Z.: *Zuch dziewczyna.* Pomiędzy pierwszą a drugą sztuczką odśpiewane będzie solo barytonowe: *a)* „Il baccio d'addio“ Ad. Patti; *b)* „Niezapominajka“ Souppégo. Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczorem.

— **Ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego** odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia b. r. uroczysty wieczór, urządzony przez Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bliższe szczegóły podane zostaną do wiadomości publicznej.

— **Wieczorek muzykalny** na dochód bursy krakowskiej dla synów nauczycieli ludowych przygotowuje się na d. 24 b. m. — W cichości i bez rozgłosu zbiera tutejsze Towarzystwo bursy już od r. 1875 fundusze, pochodzące z datków rocznych od członków, lub z jednorazowych od dobrodziejów i protektorów. Fundusze te wynoszą 11,776 złr. 45 c., nie wystarczają jednak na urządzenie domu i utrzymanie bursy w myśl statutu. Tymczasem zaś przeznacza Towarzystwo połowę procentu od całego złożonego kapitału na stypendya w wysokości 250 złr. rocznie dla synów nauczycieli. W bieżącym roku rozdano 5 stypendyów po 50 złr. Atoli rozdawanie stypendyów, chociaż ułatwia niewielu rodzicom posyłanie synów do szkół w mieście, przecież nie prowadzi do właściwego celu. Bursa, według statutu, ma być zakładem wychowawczym dla synów ubogich nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, a odznaczających się obyczajnością i pilnością w naukach, ma dostarczać uczniom mieszkania, opału tak w izbach jak i we wspólnej kuchni, oświetlenia, niezbędnej usługi i wszelkiej opieki moralnej o tyle, o ile środki tego zakładu pozwolą. Ma to być więc instytucya w guście burs średniowiecznych, która ma zapewnić uczniom nadzór i opiekę moralną. Jak wiele zależy na tem krajowi, aby stworzył dzielny stan nauczycieli wiejskich, można się było przekonać z niedawno toczących się rozpraw sejmowych. — Dlatego jak najgoręcej popieramy myśl założenia bursy dla ubogich synów nauczycieli ludowych. Dotychczas Towarzystwo bursy zbierając fundusze w ciasnem kółku swoich członków nie zwracało się jeszcze do ofiarności publicznej — radziło, można powiedzieć, sobie samo, jednak cel tak piękny jak ten i w sobie samym i więcej jeszcze w skutkach może i powinien liczyć na powszechne poparcie. Nie można przeto wątpić, że i bilety na wieczorek muzykalny zostaną rozsprzedane i naddatki dobrodziejów powiększą znacznie fundusze bursy.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Na ostatniem miesięcznem zgromadzeniu Tow. prawniczego przedstawił prof. Krzymuski referat o najnowszym projekcie kodeksu karnego austryackiego. Wyłożył w nim i głębiej uzasadnił swój pogląd, znany już czytelnikom *Czasu* z artykułów, które prof. Krzymuski ogłosił w tem piśmie w przedmiocie tejsamej kwestyi. Uzupełnił go tylko, zwróciwszy uwagę na konieczność wykluczenia z części pierwszej projektowanego kodeksu rozdziału: „O ściganiu karnem,“ a wprowadzenia do jej systemu nowego rozdziału: „O zbiegu kar.“ Co się tyczy przepisów normujących ściganie karne, to zdaniem referenta niektóre z nich należałoby umieścić w rozdziale: „O okolicznościach wykluczających, łagodzących i uchylających karę,“ a inne do noweli o postępowaniu karnem odesłać. Co się tyczy zaś rozdziału: „O zbiegu kar,“ to w nim powinnyby znaleść miejsce artykuły XII i XIII ustawy wprowadczej do projektowanego kodeksu i paragrafy zawierające uzupełnienie przepisów w owych artykułach podanych. Referatu swego z powodu spóźnionej pory nie doprowadził do końca prof. Krzymuski. Dalszy jego ciąg, mający obejmować rozbiór dwóch ostatnich rozdziałów części pierwszej (o zbiegu przestępstw i ściganiu karnem) tudzież przegląd części drugiej i trzeciej projektowanego kodeksu, stanowić będzie przedmiot programu zgromadzenia majowego Towarzystwa prawniczego. Licznie zgromadzone audytoryum hucznemi oklaskami podziękowało prelegentowi za zajmujący i pouczający wykład.

— **Czerwony krzyż.** W niedzielę dnia 16 b. m. w sali posiedzeń Rady miejskiej odbędzie się Walne zgromadzenie członków filii miejskiej kraj. Stowarzyszenie patryotycznej pomocy Czerwonego krzyża dam i mężczyzn. Na porządku dziennym oprócz zwykłych spraw znajduje się: sprawa zgłoszeń członków, objawiających chęć przyjęcia w razie wojny chorych lub rannych żołnierzy do domów na prywatne pielęgnowanie; przyjęcie ostateczne zgłoszeń członków na delegatów i delegatki do załatwienia korespondencyi chorych lub rannych żołnierzy w razie wojny; przyjęcie zgłoszeń członków na listę dam do ewentualnego pielęgnowania w razie wojny chorych lub rannych żołnierzy w przystanku na dworcu kolejowym, względnie w szpitalu etapowym; przyjęcie zgłoszeń członków do kółka dam dla zbierania bielizny, artykułów żywności, win i innych orzeźwiających napojów dla rannych i chorych żołnierzy.

Osoby, które życzyłyby sobie przystąpić na członków filii, mogą zapisać się jeszcze na miejscu u p. sekretarza Banasia w dniu posiedzenia i wziąć udział w obradach.

— **W czytelni starozakonnej młodzieży handlowej** odbędzie się w sobotę (15 b. m.) wieczorek z tańcami. Początek o godzinie $8^1/_2$. Bilet pojedynczy kosztuje 50 c. Czysty dochód przeznaczony na pomnożenie dzieł biblioteki stowarzyszenia.

— **Wieczorek**, który miał się odbyć w Suchy 19 marca b. r. na dochód kolonij wakacyjnych dla dzieci służby kolejowej, został na życzenie JE. Księcia Biskupa Krakowskiego odwołanym.

— **Delegatem** przy regulacyi potoku Krzemienicy, w powiecie tarnobrzeskim, zamianował Wydział krajowy Szczepana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, a jego zastępcą p. A. Gładysza.

— **W Sanoku** odbędzie się w d. 19 b. m. w sali miejskiej koncert na dochód głodem dotkniętej ludności Galicyi. Program wypełniają kompozycye Donizettego, Viottego, Mendelsohna, Arditego, Grosmanna, Lysberga, oraz deklamacya p. t. „Modlitwa unitów do Matki Boskiej Częstochowskiej.“

— **Sprzedaż Żegiestowa.** Warszawskie *Słowo* zamieszcza wiadomość z Krakowa, według której znane miejsce kąpielowe Żegiestów ma przejść w obce ręce. Spadkobiercy dotychczasowego właściciela, śp. Karola Medweckiego, sprzedają ten majątek, chcąc przeprowadzić dział spadku. Szukali oni podobno kupca w Galicyi i zachęcali do utworzenia spółki, któraby nabyła Zegiestów, lecz kupiec taki się nie znalazł, natomiast znalazł się bogaty Prusak, który chce za Zegiestów dobrze zapłacić. Wobec tego podnosi *Słowo* myśl, czyby nie było dobrze, aby ten sam komitet, który chciał nabyć Zakopane, zajął się obecnie sprawą nabycia Zegiestowa i nie dopuścił, aby to miejsce kąpielowe przeszło w obce ręce.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15go: Na dochód Anny Kałużyńskiej, po raz pierwszy: *Sierota z Lowood*, dramat w 3 aktach, z prologiem, przez Karolinę Birch Pfeiffer.

W niedzielę 16go: Po raz drugi: *Sierota z Lowood* dramat w 3 aktach, z prologiem, przez Karolinę Birch-Pfeiffer.

We wtorek 18go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, po raz pierwszy: *Za króla Sasa*, komedya w 3 aktach z pośmiertnych dzieł J. I. Kraszewskiego, oraz: *Mąż od biedy*, komedya w 1 akcie, Józefa Bliźińskiego.

— Dnia 13go marca pogoda; term. od 1·8 doszedł do 13·7 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 14go stan jego był 744·9 mm., term. 0·6 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę dnia 15go marca: śś. Izabelli i Leoncyi pp.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Zwracamy jeszcze raz uwagę amatorów sceny na jutrzejsze przedstawienie *Sieroty z Lowood* na benefis zasłużonej i utalentowanej artystki naszej panny Kałużyńskiej. Sztuka ta niewątpliwie zgromadzi nietylko licznych wielbicieli talentu beneficyantki, której taki dowód uznania ze wszechmiar się należy, ale i tę całą publiczność, która w epoce rozpasanego realizmu dzisiejszego pragnie też czasem ujrzeć dobrą sztukę dawniejszą, pełną poezyi i piękności, którą i młodzieży bez obawy pokazać można i na którą matki mogą z pannami przyjść do teatru bezpiecznie.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 15 marca od godziny 12—1 publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego p. t.: „Car Alexy Michałowicz na Litwie (ustęp z dziejów XVII wieku).“

„Czasopismo Towarzystwa Technicznego Krakowskiego.“ Pod tym tytułem zacznie od dnia 1 kwietnia b. r. wychodzić w Krakowie, jako organ krak. Tow. technicznego, nowy dwutygodnik pod naczelną redakcyą Wincentego Wdowiszewskiego autoryzowanego inżyniera cywilnego i inspektora budownictwa miejskiego w Krakowie, w formacie większej 4 ki i w objętości co najmniej jednego arkusza druku.

Do komitetu redakcyjnego wchodzą pp.: Dr Ernest Bandrowski, prof. wyższej szkoły przemysłowej; Mieczysław Dąbrowski, dyr. zakładu gazowego miejskiego; Roman Ingarden, inżynier; Rajmund Meus, konc. budowniczy; Jan Rotter, dyr. wyższej szkoły przemysłowej; Edward Uderski, autoryzowany inżynier cywilny; Jan Wdowiszewski, architekt i kustosz Muzeum techniczno przem. i Edmund Zieleniewski, inżynier-mechanik.

Jak zapewnia rozesłany prospekt, poczyniła redakcya kroki, aby dla pisma pozyskać największą ilość współpracowników i korespondentów.

Celem pisma będzie przestrzegać interesów techników krajowych, odzwierciedlać cały ruch budowlany i przemysłowy kraju, podawać najnowsze zdobycze praktycznej techniki dla zastosowania ich u nas z pożytkiem; słowem stać się niezbędnym doradcą dla każdego technika polskiego.

Pismo obejmować ma następujące działy:

1) Artykuły wstępne i kierujące, w których poruszane będą sprawy techniczne, obchodzące nietylko techników, ale ogół ludności w kraju.

2) Rozprawy z praktycznej techniki.

3) Dział artystycznego i małego przemysłu, poświęcony przedewszystkiem sprawom krajowym.

4) Kronika bieżąca pomieszczać będzie: wiadomości o najświeższych odznaczeniach, mianowaniach, przeniesieniach i przesiedleniach się techników polskich, czynnych w kraju i zagranicą, wiadomości o zamierzonych budowlach lądowych, drogowych i wodnych; doniesienia o wykonanych świeżo takichże budowlach; wykazy terminów licytacyjnych, rozpisywanych przez władze i instytucye na budowle wszelkiego rodzaju, — doniesienia, kto otrzymał pewną robotę w drodze ugody lub licytacyi, — gdzie są opróżnione posady techniczne; sprawozdania z czynności Towarzystwa własnego i innych Towarzystw pokrewnych.

5) Bibliografia dzieł i rozpraw technicznych naukowych wraz z krytycznym przeglądem najnowszych, a ciekawych wydawnictw krajowych i zagranicznych.

6) Felieton obejmie: życiorysy znakomitszych techników, sprawozdania z podróży i wycieczek, ustępy z historyi nauk techn., opisy dawnych zabytków bu-

dowlanych kraju, oraz sylwetki żyjących techników przy sposobności ich odszczególnienia przez społeczeństwo.

Artykuły będą w miarę potrzeby illustrowane rysunkami.

Prenumerata wynosić będzie: rocznie z przesyłką pocztową 5 złr.; półrocznie z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.; kwartalnie z przesyłką pocztową 1 złr. 50 ct.

Adres redakcyi: Kraków, ul. Grodzka l. 29.

Redakcya zwraca się w prospekcie do wszystkich polskich techników tak w kraju, jak zagranicą z prośbą o nadsyłanie jej artykułów fachowych, notatek i wiadomości.

Z naszej strony nie możemy, jak tylko najgorętszej poprzeć chwalebne dążenia nowego pisma, które odpowiada istotnej potrzebie, a jeżeli spełni swe zapowiedzi, może nieobliczone usługi oddać sprawie, z którą tak ściśle łączy się dobrobyt naszego kraju. Że tak będzie, nie wątpimy, znając osobistości stojące na czele przedsięwzięcia, któremu życzymy najlepszego powodzenia.

Dział ekonomiczny

W sprawie organizacyi kredytu włościańskiego.

Sprawa organizacyi kredytu włościańskiego, tak ważna dla ekonomicznego rozwoju kraju, będąca tyle razy przedmiotem obrad i uchwał sejmu, została także podczas ostatniej jego sesyi poruszoną wnioskiem posła Merunowicza w przedmiocie popierania lokalnych stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena.

Z dotychczas zastosowanych systemów, ani centralistyczny system banku rustykalnego z filialnemi stowarzyszeniami, a raczej ajencyami powiatowemi, ani też gminne kasy pożyczkowe, działające tylko w zakresie gminy, pod zarządem tylko osób z gminy tej wybranych, nie ziściły nadziei, jakie w nich pokładano.

Bank rustykalny udowodnił, że niepodobna ze stolicy kraju zarządzać skutecznie i ku pożytkowi ogólnemu sprawami kredytu włościańskiego, że kredyt ten nie może żadną miarą być wyłącznie hipotecznym, lecz musi być udzielany z należytem ocenieniem osobistej kwalifikacyi dłużnika, który tylko instytucye, w bezpośredniem zetknięciu z dłużnikiem pozostające, zbadać i uwzględnić zdołają.

Następstwem udzielania kredytu włościańskiego bez oglądania się na te osobiste kwalifikacye dłużnika było zmarnowanie wielkiej części rozdanych przez Bank włościański pożyczek, a dalszą konsekwencyą ogromne zaległości ratalne, pod których ciężarem runął Bank, pozostawiając tylko nadzwyczajnym staraniom osób i instytucyj, które wspólnemi siłami podjęły się przeprowadzania likwidacyi, złagodzenie skutków tej katastrofy.

Kasy pożyczkowe gminne, założone staraniem Wydziału krajowego w bardzo wielu gminach, także nie odpowiadały oczekiwaniom, gdyż zawiadowcy tych kas, nieposiadający do spraw kredytowych potrzebnego uzdolnienia, rozpożyczyli tylko powierzone im kapitały i już o dalszy los tych instytucyj się nie troszczyli — kontrola zaś, przez Wydziały powiatowe wykonywana, tylko wyjątkowo mogła złemu zaradzić i przy troskliwym nadzorze doprowadzić do tego, że w niektórych gminach postęp w kasach pożyczkowych jest już dziś widoczny i dobrze rokuje na przyszłość.

Obok banku włościańskiego i gminnych kas pożyczkowych, rozpoczęły od r. 1870 działalność powiatowe instytucye kredytowe, mianowicie powiatowe kasy oszczędności tudzież towarzystwa zaliczkowe. Działalność obu tych kategoryj instytucyj kredytowych jest, w całości rzecz sądząc, bardzo pomyślna i dla szerokich warstw ludności nader pożyteczna. Znajdują one, a więc także włościanie, w nich nietylko zbiorniki drobnych oszczędności, możność i bezpieczeństwo kapitalizacyi nawet drobnych kwot, — ale co ważniejsza także łatwy kredyt osobisty i hipoteczny. Zarzucićby tylko można iż liczba tych drobnych banków ludowych nie jest dotąd wystarczającą wobec tylu potrzeb kredytowych 7-milionowej ludności, że dalej kredyt przez nie udzielany nie jest dotychczas dość tanim, zwłaszcza gdy włościanin zaciąga drobną pożyczkę na hipotekę swej realności i ponosić musi bardzo uciążliwe koszta sporządzania aktu notaryalnego, stempli i należytości.

Wniosek posła Merunowicza dąży nie do rozwinięcia tych, do pewnego stopnia już doświadczonych instytucyj kredytowych, lecz do wytworzenia nowych, lokalnych stowarzyszeń kredytowych z zakresem działania na jednę lub parę gmin według systemu Raiffeisena.

Idąc za sprawozdaniem komisyi bankowej, Sejm nie przyjął wniosku posła Merunowicza w tej formie, w jakiej został postawiony, mianowicie biorąc na uwagę zbyt wielkie różnice pod względem zamożności i oświaty między mieszkańcami bogatych ziem nadreńskich, gdzie kasy te są w pełnym rozwoju, a naszem włościaństwem, nie uznał użyteczności ich dla naszych stosunków — uznał jednak, że poruszona w tym wniosku myśl zaspokojenia potrzeb kredytowych ludności wiejskiej przez rozpowszechnienie odpowiednich instytucyj kredytowych nie powinna być pogrzebana i polecił Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu zdania osób z tym przedmiotem obznajomionych, tudzież po wysłuchaniu opinii banku krajowego przedłożył Sejmowi stosowne wnioski celem rozpowszechnienia i zasilenia takich instytucyj kredytowych, które potrzebom i interesom ludności rolniczej najlepiej odpowiadają. Powrócił zatem Sejm w swojej uchwale do myśli popierania instytucyi kas gminnych, które, jak wyżej wspomnieliśmy, w niektórych wypadkach, pod sumienną kontrolą Wydziałów powiatowych rozwinęły się pomyślnie.

Ideałem kredytu włościańskiego w naszych przynajmniej stosunkach rozwoju oświaty i zamożności w przeważnej większości ludności rolniczej, pozostanie na długi czas — zwłaszcza we wschodnich powiatach kraju — taki drobny kredyt, który posiada charakter czasowej zapomogi procentowej, nie wymaga jednak hipotecznego zabezpieczenia, lecz raczej rękojmi w charakterze osobistym dłużnika, a uwzględnia w danym razie chwilowe krytyczne położenie. Te właściwości drobnego kredytu włościańskiego mogłyby z pewnością najlepiej uwzględnić gminne kasy pożyczkowe, gdyby rozporządzały dostatecznym zasobem kapitałów, oraz posiadały organizacyę, przedstawiającą gwarancyę porządnej i uczciwej administracyi.

Wobec tych względów Wydział krajowy w częściowem wykonaniu polecenia Sejmu, aby nagromadzić potrzebny materyał dla ankiety, która w myśl uchwały Sejmu sprawą kredytu dla ludności rolniczej zajmować się będzie, wydał obecnie okólnik do Wydziałów powiatowych o dostarczenie wyjaśnień w następujących kierunkach:

1) Jaki jest obecny stan kas pożyczkowych gminnych w każdym powiecie pod względem ich funduszów, oraz działalności? 2) Czy i o ile kasy pożyczkowe czynią zadość potrzebom miejscowym drobnego kredytu zapomogowego, a względnie jakie kroki przedsięwziąćby należało, aby kasy te zadaniu swemu w tym kierunku odpowiedziały? 3) Jakie są w powiecie zakłady kredytowe, które bądź wyłącznie, bądź obok innych operacyj zajmują się udzielaniem kredytu ludności rolniczej, jakie są ich kapitały obrotowe, tudzież o ile czynią one zadość potrzebom tego kredytu? 4) Jakie jeszcze inne instytucye, niemające w samym powiecie swojej siedziby, rozciągają na odnośny powiat swoją działalność w przedmiocie udzielania kredytu? 5) Czy daje się w powiecie uczuwać potrzeba rozwinięcia na szerszą skalę działalności w celu przyjścia w pomoc ludności rolniczej z kredytem, a względnie za pośrednictwem jakich instytucyj cel ten najskuteczniej mógłby być osiągniętym?

Zarazem pragnąc nabyć przekonania, czy i o ile zarządzenia w ostatnich latach co do kas pożyczkowych gminnych przedsięwzięte, skutecznemi się okazały, a względnie, jakieby jeszcze kroki przedsięwziąć należało, aby kasy te na drogę skutecznej działalności sprowadzić, Wydział krajowy wezwał Wydziały powiatowe do dania wyjaśnień w następujących kierunkach:

1) W jaki sposób urządzona jest z ramienia Wydziałów powiatowych opieka miejscowa nad kasami pożyczkowemi gminnemi, okólnikiem Wydziału krajowego z d. 3 lipca 1874 l. 10614 zalecona, mianowicie, czy ona się odbywa przez miejscowych obywateli, przez Wydział powiatowy uproszonych, czy przez delegatów Wydziału powiatowego, czyli też przez specyalnych, do tego ustanowionych płatnych kontrolorów? 2) Jaki skutek wywarła ta opieka na działalność kas pożyczkowych gminnych, w szczególności, czy zarządy kas okazują większą energię w ściąganiu zaległości, czy w tym celu wystarczają przeciw opieszałym dłużnikom spory w drodze sądowej, jakie są rezultaty przedsiębranych kroków sądowych i czy Wydziały powiatowe były zniewolone do zastosowania przepisu § 103 ust. gm.? 3) Czy Wydziały powiatowe uważały za konieczne przystąpić w myśl ustawy z d. 19 czerwca 1887 Nr 44 dz. u. k. do objęcia w tymczasowy zarząd kas pożyczkowych gminnych, zagrożonych wadliwą administracyą i jakie są skutki kroków w tym kierunku przedsięwziętych?

Spodziewać się należy, że wszystkie Wydziały powiatowe zarządzą ze względu na niezmierną doniosłość poruszonej sprawy ścisłe i sumienne badania o stosunkach gminnych kas pożyczkowych i że dostarczą w niedługim czasie wyczerpujących w tej kwestyi sprawozdań Wydziałowi krajowemu.

O Ekonomiście polskim zamieścił X. prof. Morawski bardzo pochlebną ocenę w zeszycie marcowym *Przeglądu powszechnego*. Takiego pisma nam trzeba było — pisze szan. recenzent — bo ponad wszystkiemi kwestyami górują obecnie kwestye ekonomiczne. Tu tkwi *to be or not to be* Galicyi. Traktowano dotąd te kwestye okazyonalnie, w broszurach, — ale broszury się nie rozchodzą, w gazetach — ale gazety przelatują przez ręce i nie trafiają jak tylko do swoich politycznych stronników — teraz mamy organ fachowy, który scentralizuje te studya na polu ekonomiki krajowej, uwidoczni praktyczne wnioski i to wszystko z pewną logiką i ciągłością dalej rozwijać będzie. Ztąd słusznie zbawiennych dla kraju rezultatów spodziewać się możemy; albowiem brak nam dotąd nietylko zgody i sprężystości w wykonaniu, ale też brak wiedzy, brak dokładnych wiadomości o zbiorowych interesach kraju i to przyczynia się niemało do rozstrzelenia zdań i uniemożliwienia reform.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków dnia 14 marca.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu nie zaszły żadne ważniejsze zmiany, gdyż przy średnich dowozach odbyt był normalny, a ceny z ostatniego targu utrzymały się w zupełności.

Płacono za pszenicę białą od 9·35 do 9·75 złr., za czerwoną od 9·35 do 9·75 złr., za żółtą od 9·25 do 9·60 złr.; za żyto od 8·25 do 8·55 złr.; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·75 złr.; na paszę od 7·— do 7·50 złr.; za owies od 7·50 do 8·— złr.; — wyka od 7·— do 9·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 marca. Ambasador włoski, hr. Nigra, wyjechał wczoraj do Belgradu celem powitania tam księcia Neapolu i towarzyszenia mu w podróży po terytoryum węgierskiem.

Madryt 14 marca. Roboty fortyfikacyjne na pobrzeżu morskiem w pobliżu Gibraltaru i Kadiksu oraz na wyspach Balearskich zostaną niebawem rozpoczęte.

Bukareszt 14 marca. W dobrze poinformowanych sferach zapewniają, iż wszelkie pogłoski, dotyczące wrzekomo w najbliższej już przyszłości nastąpić mających zaręczyn następcy tronu, księcia Ferdynanda, należy uważać za proste domysły. Przyznać wprawdzie trzeba, iż cały kraj życzy sobie, aby dziedziczny książę możliwie najrychlej zawarł śluby małżeńskie, przyczem istnieje nadzieja, iż w wyborze małżonki nietylko osobiste życzenia księcia uwzględnione zostaną, lecz także iż ważny ten krok przyniesie krajowi korzyści pod względem politycznym. Dotychczas jednak nic jeszcze nie zaszło, coby pozwalało przypuszczać, iż rokowania w tej mierze dotyczą stanowczo określonego projektu.

Konstantynopol 14 marca. Od kilku dni minister skarbu, Agob basza, znów zasłabł. Obiega pogłoska, iż minister na dłuższy czas będzie musiał usunąć się od spraw publicznych. Z wielu stron atoli łączy się z tą wiadomością przypuszczenie, iż nietylko wzgląd na słaby stan zdrowia zniewala ministra skarbu do oszczędzania się, lecz raczej poważne różnice zdań, jakie od dłuższego czasu istnieją między nim a w. wezyrem, Kiamilem baszą, czynią mu dłuższy pobyt na zajmowanem dotychczas stanowisku niemożliwym. Zatarg ten niechybnie podobno zakończy się ustąpieniem jednego z obu ministrów. Pogłoski takie wszakże niejednokrotnie już się pojawiały; należy je przeto przyjmować z wielką ostrożnością.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14go marca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu wyraził prezydent ubolewanie z powodu częstokroć przerywających ostatnią mowę Vasaty'ego głosów, które były skierowane przeciw osobie nieobecnej w Izbie.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad projektem do ustawy o prowizoryum budżetowem do 31 maja b. r. Izba uchwaliła tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu po krótkiej dyskusyi, podczas której Vasaty wyrażał się niekorzystnie o ugodzie czesko-niemieckiej i w imieniu towarzyszy politycznych oświadczył się za odrzuceniem przedłożenia. Rieger zbijał osobiste zaczepki Vasaty'ego.

Następnie Izba przeszła do dyskusyi szczegółowej nad projektem do ustawy o odszkodowaniu za niesłusznie odcierpiane kary.

Wiedeń 14 marca. Prezydent Dr Smolka otrzymał z powodu rozpoczęcia dziesięcioletniej działalności, jako prezydent Izby poselskiej, adres uznania, podpisany przez wszystkich posłów do Rady państwa.

Adres brzmi następująco: Czcigodnemu prezydentowi, wysoce szanownemu mężowi, który przed dwoma laty obchodził rzadką uroczystość 40-letniej działalności parlamentarnej, składają podpisani ministrowie i posłowie bez różnicy stronnictwa, z powodu niemniej rzadkiego faktu, jakim jest rozpoczynające się z dniem dzisiejszym dziesięciolecie wyboru jego na prezydenta Izby poselskiej, najserdeczniejsze powinszowania, połączone z najszczerszem życzeniem, aby Jego Ekscelencyi danem było przez długie jeszcze lata w równy, jak dotychczas sposób, spełniać zaszczytne zadanie.

Wiedeń 14 marca *Wiener Ztg* ogłasza: Przydzielony do służby przy prezydyum rady ministrów koncepista ministeryalny Dr Jan Kieres, zamianowany został wicesekretarzem ministerstwa.

Komisarz powiatowy Roman Mniszek Tchórznicki, zamianowany został koncepistą ministeryalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Praga 14-go marca. Rektorat tutejszego czeskiego uniwersytetu wydał odezwę ostrzegającą studentów przed dalszemi ekscesami.

Buda-Peszt 14 marca. Dziennik urzędowy ogłasza, iż w sobotę nastąpi przyjęcie dymisyi Tiszy, a w niedzielę utworzenie nowego gabinetu, który w poniedziałek przedstawi się parlamentowi.

Buda-Peszt 15 marca. Wczoraj odbyła się konferencya w klubie liberalnym, na której Tisza miał mowę, witaną z powszechnym zapałem. — Mowca podnosił, iż zasługą stronnictwa liberalnego jest konsolidacya parlamentarnego stanu w Węgrzech, skutkiem czego wiara w ukonsolidowanie stosunków węgierskich wszędzie się utrwala. W dalszym ciągu swej mowy wyjaśniał Tisza korzyści, jakie wynikają z tego, jeżeli rząd i stronnictwo rządowe stoją pod wspólnem przewództwem, i prosił, aby go przyjęto jako prostego żołnierza. W końcu oświadczył mowca, iż państwo węgierskie i naród niczego bardziej nie potrzebują, jak rządu i stronnictwa, któreby skutecznie stawiły opór tyranii mniejszości. (Długotrwałe okrzyki: „Eljen!“).

Maurycy Jokai zaznaczył, iż nader rzadko zdarza się, aby szef gabinetu, który za sobą ma większość, ustępował ze swego stanowiska, poczem podnosił patryotyczną siłę charakteru Tiszy i rozwagę jego jako męża stanu. Mowca z naciskiem mówił o niezachwianem trzymaniu się prawdziwego liberalizmu i obronie pokoju europejskiego i trójprzymierza, tudzież wyraził nadzieję, że następujący rząd będzie prowadził w dalszym ciągu dotychczasową politykę i że stronnictwo silnie się będzie trzymało swego sztandaru — a w końcu wzniósł na cześć Tiszy okrzyk „Eljen!“, który obecni z zapałem kilkakrotnie powtarzali.

Nowy Sad 14go marca. Redaktor Tomicz, uznany winnym morderstwa, skazany został na dożywotnie więzienie.

Berlin 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej podczas obrad nad etatem górnictwa powstała pewnego rodzaju dyskusya socyalistyczna. Schulz (z Bochum) oświadczył, iż równouprawnienie pracodawców i robotników zawraca głowę tym ostatnim, którzy i tak już aż nadto rozgoryczeni są agitacyami socyalistycznemi. Schmieding wywodził, iż podwyższenie płacy zostało zbyt wcześnie zażądane. Mowca wzywa rząd, aby nietylko posiadał życzliwość dla uległych, lecz także aby silną dłonią trzymał w należytych karbach krnąbrnych robotników. Dyskusyę odroczono do jutra.

Berlin 14 marca. Według dotychczasowych wiadomości urzędowych na konferencyi berlińskiej w sprawie robotniczej reprezentowane będą następujące państwa: Anglia, Austro-Węgry, Belgia, Dania, Francya, Hiszpania, Holandya, Luksemburg, Niemcy, Portugalia, Szwajcarya, Szwecya i Norwegia oraz Włochy. Wszystkich delegatów jest przeszło 60.

Paryż 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu odpowiadał Spuller na interpelacyę w sprawie upływającego z dniem dzisiejszym traktatu handlowego Francyi z Turcyą. Minister oświadczył, iż do roku 1892 w stosunkach handlowych między Francyą a Turcyą zastosowywane będą w myśl traktatu z r. 1802 prawa przysługujące najbardziej uprzywilejowanemu mocarstwu.

Następnie senatorowie z okolic, w których kwitnie uprawa wina, zaprotestowali przeciw przywozowi suszonych winogron, poczem senat 129 głosami przeciw 117 odrzucił żądany przez Tirarda zwyczajny porządek dzienny, a natomiast 153 głosami przeciw 95 przyjął porządek dzienny, wzywający rząd, aby do upływu terminu traktatów handlowych przywrócił *modus vivendi* z Turcyą.

Paryż 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby naznaczono obrady nad francusko tureckim traktatem handlowym na czwartek, poczem minister Spuller przedłożył projekt do ustawy względem uregulowania stosunków cłowych między Francyą a Tunisem, nie w formie konwencyi handlowej, lecz w formie aktu zwierzchnictwa Francyi nad krajem pozostającym pod jej protektoratem.

Paryż 14 marca. Dzienniki donoszą, iż Tirard i Spuller mają podobno zamiar podać się do dymisyi z powodu wczorajszej uchwały senatu w sprawie stosunków handlowych z Turcyą.

W sprawie tej donosi *Estafette*, iż po zamknięciu posiedzenia senatu Tirard zapowiedział swoją dymisyę Carnotowi, lecz na przedstawienia tegoż zgodził się zatrzymać tekę do końca feryj wielkanocnych.

Paryż 14 marca. Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem Tirard podał się do dymisyi, poczem udał się do pałacu elizejskiego w celu doręczenia Carnotowi dymisyi gabinetu.

Paryż 14 marca. Na posiedzeniu rady ministrów oświadczył Tirard, iż zażąda od Izb kredytu w kwocie 100,000 franków na koszta kongresu telegraficznego, który w maju b. r. odbędzie się w Paryżu.

Londyn 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin obradowano nad budżetem ministerstwa wojny. Sekretarz stanu Stanhope oświadczył, iż pierwsza linia obrony składać się będzie głównie z wojsk regularnych i kilku batalionów milicyi, co razem wyniesie 110.000 żołnierzy, którzy podzieleni zostaną na trzy korpusy armii. Ochotnicy i reszta milicyi tworzyć będą drugą linię obrony, przeznaczoną dla służby garnizonowej i obrony miejscowej. Stanhope wyraża swe ubolewanie z powodu głosowania w sprawie korpusu ochotników, co było manewrem stronniczym oraz wyraża nadzieję, iż w najbliższym roku finansowym prawie wszystkie wojska w Anglii i Indyach zaopatrzone zostaną w broń magazynową. Próby z bezdymnym prochem wypadły znakomicie.

Londyn 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył Fergusson, iż nie posiada żadnych wiadomości o okrucieństwach, jakich się wrzekomo dopuszczają wojska tureckie w Siwas w Armenii.

Zwalczany przez rząd wniosek Hamleya w sprawie lepszego wyposażenia korpusu ochotników, przyjęty został przez Izbę 135 głosami przeciw 102.

Manchester 14 marca. Konferencya górników uchwaliła, jeżeli teraz przyznanem zostanie podwyższenie płacy o 5%, a w lipcu również o 5%, uważać kwestyę płacy za załatwioną. W przeciwnym razie w przyszłą sobotę ma się rozpocząć ogólne bezrobocie.

Belgrad 14 marca. Zważywszy, iż sześciu czynnych ministrów zasiada w radzie stanu, spodziewają się tutejsze sfery polityczne, iż po aktywowaniu tejże rady wejdą do gabinetu dwaj lub trzej nowi członkowie.

Zofia 14 marca. Ponieważ ostatni traktat handlowy między mocarstwami a Turcyą kończy się z dniem 10 (22) maja, przeto rząd bułgarski uwiadomił ajentów Francyi i Grecyi, iż do chwili zawarcia nowych bezpośrednich układów handlowych z Bułgaryą zastrzega sobie swobodę akcyi.

Swoboda ogłasza artykuł, w którym oświadcza, iż jeśli Bułgarya na prawnej drodze nie uzyska uznania księcia Ferdynanda, to sama ogłosi się niepodległą.

Książę Ferdynand nadał Stambułowowi złoty medal zasługi, przyczem przesłał mu nader pochlebne pismo. — Mutkurow otrzymał od księcia srebrny medal zasługi.

Kanea 14 marca. Biuro Reutera donosi: Szakir basza wniósł u Porty, aby skazani za ostatnie rozruchy zostali ułaskawieni. Amnestya niema jednak dotyczyć tych, którzy zaocznie zostali zasądzeni.

Sądy wojenne niebawem zostaną zniesione.

Od Administracyi „Czasu“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłał Ludwik Morelowski 5 złr.

Na fundusz jubileuszowy Dra M. Jakubowskiego nadesłali: prof. Dr Przemysław Pieniążek z żoną 20 złr., Stanisław Homolacs 20 złr., Czesław Kieszkowski 15 złr., Z. Grodzicki 10 złr.

Na dotkniętych głodem włościan w Galicyi nadesłał konwent OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie 5 złr.

Dla Unitów z gubernii orenburskiej nadesłano pod lit. L. M. 5 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wieden 14 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 15	Anglobanki	160 —
srebrna „	88 20	Uniony	255 25
4% złota „	109 70	Bankvereiny	122 —
5% pap. nieop.	102 40	Akcye Länderbank.	225 60
Akcye Ban. Aus.-W.	935 —	„ kol. Kar. Lud.	196 50
„ kredytowe	315 50	„ „ lwowsko-czerniow.	231 —
Londyn	119 35	„ „ południ.	130 —
Napoleony	9 43½	Elbethale	221 75
Dukaty	5 62	Nordbahny	2630
Marki	58 45	Staatsbahny	219 75
5% Renta węg. pap.	98 85	Alpiny	103 40
4% „ „ złota	102 20	Akcye tytoniowe	115 —
Losy prem. węg.	139 —	Ruble	129 50
Losy tureckie	36 40		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 14 marca.

Banknoty austr.	171 05	4% Listy likw. pol.	61 10
Krótki Wiedeń	171 —	Akc. kol. Kar. Lud.	84 —
Banknoty ros.	222 —	„ austr. kred.	172 12
5% Listy zast. pols.	66 50	Ultimo Ruble	222 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 25	130 25
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	97 25	98 25
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let	93 75	95 --
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 25	101 50
5% „ Bankuhipot we Lw prem.	106 —	107 —
5% „ „ „ niepr	101 —	102 -
6% Zakł kred zie w Krak 36 let	98 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 25	197 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 —	233 -
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	298 —	— —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	24 2
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	14 50	15 75
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 13 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	88 20	88 40
4²⁄₁₀% „ srebrna	88 20	88 40
4% Renta złota	110 05	110 25
5% „ papier. nieopodatkow.	102 30	102 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	144 75
„ „ 1864 „ 100 „	178 -	178 25
„ „ 1864 „ 50 „	178 —	178 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 75	114 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 25	105 25
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 25	92 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr	161 —	161 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 75	316 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	353 50	354 -
Oest. Länderbank . . . 200 „	226 75	227 25
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	933 —	935 —
Unionbank . . . . . 200 „	257 50	257 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 50	163 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	123 25	123 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 —	203 -
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2630	2640
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	196 75	197 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	159 —	159 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 50	231 5
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 50	201 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	221 --	221 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	130 25	130 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 —	194 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	190 25	190 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł	117 50	118 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 25
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	98 50	99 20
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 90	— -
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	— —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 75	99 25
5% „ „ hipot. „ prem.	106 —	106 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	— —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 10	100 60
4% Węg. Banku hip. prem.	111 75	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 15	103 15
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
„ „ Jarosław 300 „	99 30	99 90
Kosz.-c.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 80	82 40
„ nieopod. „ „ „	90 50	91 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 50	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	149 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 -
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 —	101 80
„ „ II Em. 200 „ „	100 60	101 6
„ Nordost. . . 300 „ „	100 60	101 40
„ „ złotem 200 „ „	119 25	119 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 20	121 -
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 75	148 25
„ Węgierskie . „ 100	139 50	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	36 25	36 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 90	8 2
Kredytowe . . . . . . „ 100	186 50	187 50
Insbruku . . . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . . . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 50	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 25	19 5
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	21 —	21 50
Salzburskie . . . . . „ 20	26 75	27 25
St. Genois . . . . . „ 42	62 —	62 80
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	34 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 64
20-frankówki	9 43	9 44
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 40	58 47
Rubel papierowy za 100 rubli	129 50	129 75

Lwów 13 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 40	101 40
4% „ „ „ „ „	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 40	95 40
4½% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 60	99 60
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 25	98 25

Warszawa 13 marca.

	rub. kop.	rub kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 20
„ „ „ V „	— —	96 20
4% Listy likwidacyjne	— --	89 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	95 85
„ „ „ IV „	— —	95 60

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15	rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47	„	„ Podgórza-Bonarki	
9·18	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58	„	„ Podgórza-Bonarki	
2·44	popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01	„	„ Podgórza-Bonarki	
7·13	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja
7·28	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50	„	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:
4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia Żywca, Oświęcima
10·31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47	popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia
4·21	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:
12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-86-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*